Nr. 164. Kraków, Sobota 20 Lipca 1895. Rocznik XIV.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Płona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu. Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur. Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct. za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załaczniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 19 lipca.

Oczekiwana z dawna i iście żółwim krokiem wlokąca się reforma procedury cywilnej dobiegła nareszcie wczoraj do ostatecznej mety. Izba poselska uchwaliła przyjęte przez Izbę panów ustawy, obejmujące przepisy o postępowaniu w sprawach spornych i o właściwości sądów (normę jurysdykcyjną), oraz odnośne ustawy wprowadcze.

O dziele tej doniosłości nie podobna zamknąć sądu wyczerpującego w jednym dziennikarskim artykule. Nie pokusimy się zatem dzisiaj o szczegółową krytykę, pozostawiając to sobie na później. Nie możemy jednak pominąć milczeniem faktu pierwszorzędnej doniosłości, który wywrze niewątpliwie wpływ nietylko na cały ustrój sądownictwa austryackiego, ale na ekonomiczne stosunki i etyczny rozwój społeczeństwa.

Jakkolwiek wypadłby sąd o najnowszem dziele ustawodawczem parlamentu austryackiego, nie można mu odmówić tej wielkiej zalety, że opiera się na nowożytnych zasadach niepośledniej wartości. Jawność postępowania jest nieocenionem dobrem nietylko w procesie karnym, ale także i w sprawach o prawa prywatne. Jawność zapewnia publiczną kontrolę nietylko nad działalnością sędziego, ale poddaje jej także działalność adwokatów i zastępców stron, a nawet czyny samych stron, wiodących spór ze sobą. Jest ona zatem nietylko gwarancyą sprawiedliwości wyroków, ale wywiera głęboki, umoralniający wpływ zarówno na rzeczników prawnych, jak na całe społeczeństwo. Niejedna ohyda, zamknięta dziś w aktach spisanych przez strony same lub sędziego i niedostępnych dla ogółu, stanąć musi jawnie nietylko przed sędzią, ale przed opinią publiczną i spotka się nietylko z sądem ustaw, ale z sądem moralności publicznej.

W tym wpływie etycznym zasady jawności leży największa jej zaleta, ale także nie małe niebezpieczeństwo. Zbawienny wpływ jawnej rozprawy zwichnąć może nieudolność lub niesumienność sędziego. Wyrok niesprawiedliwy, wygrana sprawy złej i niemoralnej, nietylko będzie zwycięstwem zepsutego indywiduum, ale przykładem zachęcającym do szukania zysku wbrew prawu i słuszności, przykładem działającym z niebywałą dotychczas szybkością za pomocą setek słuchających rozprawy i wyroku.

Mamy zatem nowożytną procedurę cywilną opartą na zasadach jawności, ustności i bezpośredniego zetknięcia się sędziego ze stronami, jak niemniej na teoryi swobodnego oceniania dowodów, a choćby w nowej ustawie znalazło się wiele, bardzo wiele błędów, już sam fakt, że reformę oparto na tych kardynalnych podstawach, każe powitać ją z radością. Błędy, jakie w tak wielkiem dziele znaleźć się muszą, można będzie poprawić na podstawie doświadczenia, ale padają główne cechy dotychczasowej procedury: pisemność, tajność i formalistyka dowodowa, która kazała się trzymać ślepo przepisów ustawy w ocenieniu siły dowodowej. Dziś sędzia będzie badał nietylko akty, ale przesłuchując strony i świadków będzie wnikał w ich moralną wartość, szukał pobudek zeznań i nie według liczby świadków przemawiających za tą lub ową stroną, ale według wiarogodności ich zeznań wydawać będzie wyrok.

Zasada swobodnego oceniania dowodów jest obok jawności i wynikającej z niej ustności i bezpośredności, największą zdobyczą reformy. Jednak i w niej, jak w zasadzie jawności leży nie małe niebezpieczeństwo. Sędzia niezwiązany formułami, może głębiej sięgnąć po prawdę i wydobyć ją z pod zasłon hipokryzyi i kruczków prawnych, ale z łatwością także może uledz zwodniczym pozorom i osobistym uprzedzeniom. Patrząc przez szkła fałszywe może za prawdę przyjąć to co jest zręcznie osłoniętym fałszem i nie dojść nawet do tych rezultatów, jakie osiągnąłby za pomocą dzisiejszych formułek.

Nowożytna procedura cywilna wymaga zatem niepospolitych sił sędziowskich. Potrzeba nietylko znakomitego wykształcenia fachowego, dokładnej znajomości stosunków i natury ludzkiej, daru oryentowania się i szybkiej decyzyi, ale charakterów jak łza czystych, a nieugiętych i nieczułych na wpływy, bez względu, skąd one pochodzą, i jakie skutki dla sędziego wywołać może opór przeciw ich podszeptom.

Z radością, że pożądaną reformę przeprowadzono nareszcie, łączy się zatem troska, czy sądownictwo nasze podoła wielkiemu zadaniu, jakie nań czeka. Traktowano go dotychczas po macoszemu. Złem uposażeniem posad sędziowskich odstraszano od nich najlepsze siły prawnicze, a systemem protegowania urzędników prokuratoryi przy obsadzaniu wyższych posad, wybitniejsze siły sprowadzano na drogę jednostronnej praktyki karnej, pozbawiając przez to najlepszych sił sądy cywilne.

Obawiamy się, że dzisiejsze sądownictwo nie podoła nowym żądaniom zwłaszcza, że system oszczędności ograniczył liczbę posad do minimum, które już dzisiaj nie wystarcza, a przy zwiększeniu się wymogów nie będzie pozostawać w żadnym a żadnym stosunku z potrzebami. Gdyby z ogłoszeniem nowej ustawy nie połączono gruntownej reformy sądownictwa i trwano przy dotychczasowem ograniczeniu wydatków na wymiar sprawiedliwości, gdyby na posady sądowe nie powołano nowych sił i posad tych nie pomnożono dostatecznie, gdyby wreszcie nie zorganizowano i nie uposażono należycie urzędów manipulacyjnych, to nowa ustawa mimo wysokich swoich zalet stałaby się nie dobrodziejstwem, ale klęską dla społeczeństwa, a jej wady wystąpiłyby tak wyraźnie, że żałowaćby przyszło tej chwili, w której ją uchwalono.

Dzieło nieskończone zatem i rozpoczyna się druga bardzo poważna i bardzo trudna część pracy reformatorskiej, której zarówno rząd jak parlament powinien oddać się z całem przejęciem i gorliwością. Wobec tej pracy powinny zamilknąć spory stronnicze i wspólne działanie władz zmierzać do jednego celu — do stworzenia wzorowego sądownictwa. Wszak *justitia regnorum fundamentum*.

XXIX Zjazd pedagogiczny.

Wadowice, 18 lipca.

(Oryginalne sprawozdanie „N. Reformy“).

Pierwszy dzień obrad rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem w kościele farnym, podczas którego chór „Sokoła“ odśpiewał nabożne pieśni, poczem zebrano się w sali „Sokoła“. Tu pierwszy przemówił w zastępstwie gospodarza miasta notaryusz p. Nartowski, poczem imieniem powiatu powitał gości zastępca marszałka Rady powiatowej p. Haller, imieniem zaś duchowieństwa proboszcz wadowicki ks. Zając, zaznaczając łączność szkoły z Kościołem i wzywając do pracy w jedności, zgodzie i miłości. Imieniem „Sokoła“, który ofiarował piękną swoją salę dla Zjazdu, powitał zebranych serdecznie p. Gluziński, który wskazał, że hasłem naszem powinna być oświata i potęga fizyczna. Jeżeli te dwie siły sprzęgną się razem, dojdziemy rychło do upragnionego celu.

Przybyła także deputacya „Macierzy śląskiej“, złożona z pp. ks. Józefa Karowskiego, proboszcza z Goleszowa, Jerzego Michejdy, nauczyciela z Ustronia i Kubisza, nauczyciela z Wisły, a zarazem prezesa Kółka pedagogicznego w Cieszynie.

Ks. Karowski powitał Zjazd, serdeczne pozdrowienie niosąc od uciskanego germanizmem Śląska i „Szczęść Boże!“ pracom zgromadzenia życząc.

Na cześć dzielnych Ślązaków wniesiono okrzyk, poczem przemówił jeszcze inspektor okręgowy szkolny p. Badańczyk, który nawiązując do przemówienia ks. Zająca uczynił wniosek, aby wysłać depeszę do ks. biskupa krakowskiego z prośbą o błogosławieństwo dla obrad Zjazdu. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie i natychmiast wykonano.

Ks. Jerzy Czartoryski, jako przewodniczący Zjazdu, podziękował mowcom, zaznaczył, że cała nietylko oświecona, ale i nieoświecona ludność polska, trzyma się wiernie zasad Kościoła i nauczycielstwo w tem jej przewodzi, wreszcie powitał serdecznie braci Ślązaków, dziękując im za przybycie na Zjazd, a życząc powodzenia w zapasach ciężkich z trudnemi stosunkami, przedewszystkiem zaś spełnienia najpierwszego życzenia otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie. (Oklaski.)

Zagajając zaś Zjazd podniósł książę, że obowiązkiem nauczycieli jest pielęgnować narodowy kierunek wychowania. Jest to obowiązek może ciężki, ale tem większe dający zadowolenie. Kończąc zalecał, żeby trwać przy prostocie ojców naszych, którzy wierzyli w Boga, za Ojczyznę walczyli i pracowali dla niej; iść z postępem, ale zdrowy pokarm tylko brać z niego. Zakończył zaś życzeniem, aby obrady Zjazdu dla społeczności polskiej były najskuteczniejsze, co daj Boże!

Na sekretarzy Zjazdu powołano pp. Polaczka z Krzeszowic, Jakimeckiego z Stanisławowa, Ma[illegible] z Zatora i Goneta z Inwaldu.

Referenta 1-go punktu porządku dziennego uwolniono od czytania sprawozdania z czynności Towarzystwa pedagogicznego za rok ostatni, a co szczególniejsza, do dyskusyi nad niem nikt się nie zgłosił i milcząco je do wiadomości przyjęto.

Zabierał wprawdzie w tem miejscu głos p. Beneszek, honorowy członek Towarzystwa, ale mówił o czem innem zupełnie, mianowicie, ażeby, zanim polepszonym zostanie byt nauczycieli ludowych, oni sami sobie dopomagali, a to przez zbieranie roślin aptecznych, hodowanie pijawek i t. p.

Na Zjazd przybyli także delegaci Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, pp. Michał Żmigrodzki i Adolf Strzelecki, a to celem zachęcenia nauczycieli, najwięcej sposobności obcowania z ludem mających, do zbierania materyałów ludoznawczych, podając równocześnie dla nauczycieli ludowych bardzo znaczne ułatwienie przystąpienia do Towarzystwa ludoznawczego, mianowicie za opłatą 1 złr. na cały rok. Niezwykle pięknie mówił p. Żmigrodzki, przykładami pouczając, jak cennemi są daty, pomiędzy ludem na gorąco schwytane, i jakie korzyści nauce przynoszą. Opłata 1 złr. całorocznie wydała się nauczycielom jeszcze za drogą i żądali, ażeby każdy członek Towarzystwa pedagogicznego *eo ipso* mógł być członkiem Towarzystwa ludoznawczego. Wogóle nad pracą krajo- i ludoznawstwa wywiązała się bardzo zajmująca dyskusya, do której pochop dał referat p. Karola Falkiewicza o udziale nauczycieli ludowych w spisywaniu monografii powiatów kraju naszego. Brali w niej udział oprócz referenta i delegatów Towarzystwa ludoznawczego także pp.: Wałach z Podgórza, Zagrodzki, inspektor okręgowy sądecki, oraz ks. Karwowski ze Śląska, który upraszał o objęcie badaniami Towarzystwa ludoznawczego także i Śląska.

Pp. delegaci Towarzystwa ludoznawczego oznajmili, że rozesłane zostaną odpowiednie kwestyonaryusze, dla nauczyli ludowych wreszcie to jeszcze ustępstwo zrobili, że przyjęcie każdego bezpłatnie na członka Towarzystwa przyrzekli, kto w przeciągu roku przyszle 3 arkusze notatek, zawierających spostrzeżenia o wierzeniach, legendach i zwyczajach ludu. Upraszali zaś przedewszystkiem o badanie tych rzeczy i nadsyłanie w formie materyałów, luźnych chociaż notatek, które mogą niepospolite oddać ludoznawstwu usługi.

Na wniosek referenta p. Falkiewicza uchwalono wyrazić hołd Włodzim. hr. Dzieduszyckiemu za pełną zasług pracę jego na polu krajo- i ludoznawstwa, oraz wynurzyć podziękowanie za rozbudzenie ruchu w pracy na tem polu przez ogłoszenie konkursu „Muzeum im. Dzieduszyckich“.

2) Uznając doniosłe znaczenie krajoznawstwa dla nadania szkołom ludowym praktycznego kierunku, tudzież dla wychowania narodowego, poleca walny zjazd zarządowi głównemu złożenie stałej komisyi, któraby pracę na polu krajoznawstwa wśród nauczycieli ludowych rozbudzała i wspierała, tudzież środki do ułożenia i wydania podręcznika krajoznawstwa dla nauczycieli ludowych obmyśliła.

Do komisyi tej powołani zostaną także członkowie Towarzystwa ludoznawczego.

Aby ułatwić i umożliwić członkom Towarzystwa pedagogicznego wszelkiego rodzaju ubezpieczenia życiowe, zawarł Zarząd główny układ z Towarzystwem krakowskich ubezpieczeń mocą którego członkowie otrzymają pewne ulgi przy ubezpieczeniach. Zyska na tem fundusz burs, który będzie zasilany dochodami z tego pośrednictwa. Na wniosek referenta p. Pierzchały, ugodę tę jako korzystną potwierdzono, oraz uchwalono popierać usiłowania Zarządu zmierzające do rozwoju ajencyi życiowej w łonie Towarzystwa pedagogicznego.

Na posiedzeniu 2-giem, po południu, wniesiono nagły wniosek oddziału jarosławskiego, iżby posłom ks. Jerzemu Czartoryskiemu, Rutowskiemu i Kramarczykowi wyrazić podziękowanie za obronę praw stanu nauczycielskiego w Sejmie. Wniosek ten poparli kilku słowy pp. Kisielewski z Krosna i referent Piórkiewicz, poczem jednogłośnie wśród grzmiących oklasków go uchwalono. Za uznanie to podziękował imieniem swojem i obu kolegów sejmowych ks. Czartoryski, poczem na porządek dzienny wzięto wnioski oddziałów Towarzystwa. Było ich kilka. Wniosek oddziału trembowelskiego o obsadzaniu posad przy szkołach wyższego typu, aby wymagać od kandydatów tylko ustawą przepisanej kwalifikacyi, uchwalono, natomiast wnioski oddziału tarnopolskiego o użycie części funduszu żelaznego na fundusz emerytalny i wyjednanie dodatku drożyźnianego i sustentacyjnego odrzucono. Towarzystwo bowiem ma zamiar petycyonować do Sejmu ponownie, uchwaliło zaś wniosek o wyjednanie podwyższenia dodatków na pauszalia. Wniosek oddziału bocheńskiego o zmianę statutów weźmie Zarząd główny pod rozwagę, zasięgnie opinii oddziałów i wystąpi z wnioskami na przyszłem walnem zgromadzeniu.

Zabierali w sprawach tych głos pp. Nowakowski, Prysak, Weigert, Baranowski, Wołoszczak, Rychlik, Rępa, Pająk, Fąfara, Ślusarek, referent Piórkiewicz i inni.

Delegat śląski p. Michejda prosił o poparcie moralne usiłowań śląskiego Towarzystwa pedagogicznego i miesięcznika przez nie wydawanego. Na podtrzymanie i rozwój narodowościowy na Śląsku wpływają niezmiernie korzystnie wycieczki do Galicyi, skąd wracają zawsze na duchu pokrzepieni. Delegaci śląscy pożegnali się równocześnie, albowiem nazajutrz rano Wadowice opuszczają.

Ks. Czartoryski zapewnił delegatów śląskich, że zarząd Towarzystwa pedagogicznego nad łącznością tą ze Śląskiem myśli i może w niedługim czasie, ponieważ statut na to pozwala, przybędzie Towarzystwu jeszcze jeden oddział na Śląsku. (Oklaski).

P. Fiutowski zebrał zaraz kolektę na gimnazyum cieszyńskie, które z ofiarą ks. Czartoryskiego przyniosła 116 złr. 20 ct. i wręczył ją ks. Karwowskiemu, za co ten w kilku prostych wyrazach podziękował.

Pod koniec posiedzenia referował p. Bierońskі o przyszłych szkołach wydziałowych, w myśl ustawy krajowej z roku 1895, dyskusyę jednak nad tą sprawą dla spóźnionej pory do następnego dnia odroczono. W czasie dyskusyi nadeszły z życzeniami telegramy od miasta Kołomyi, oraz z błogosławieństwem dla prac Zjazdu od ks. biskupa Puzyny.

Wieczorem odbyło się drugie przedstawienie amatorskie w „Sokole“, na którem wybornie ubawili się goście, poczem uprzątnięto krzesła i do późna jeszcze tańczono.

Listy Wołyniaka.

IV.

Ograniczono także liczbę młodzieży polskiej, mogącej wstępować corocznie do średnich i wyższych zakładów naukowych, ściśle oznaczono procent młodzieży polskiej, przeważnie w zakładach specyalnych znajdujących się w stolicy, których ukończenie zabezpiecza byt niezależny, jak n. p. w instytucie górniczym, technologicznym, inżynierów dróg i komunikacyi, cesarskiej akademii medycznej itp. Wzbroniono wreszcie bezwzględnie Polakom wstępu do wszystkich tak zwanych seminaryów nauczycielskich, gdzie się kształcą przyszli nauczyciele szkół ludowych. Wszystkie te restrykcye rozszerzono nawet na Rosyan prawosławnych, ożenionych z Polkami, i na dzieci zrodzone z podobnych mięszanych małżeństw.

Ogólna powinność wojskowa powołuje w szeregi całą naszą młodzież, — lecz ileż spotyka ona przeszkód na każdym kroku w życiu publicznem? Rzeczywiste poświęcenie się karyerze wojskowej jest dla niej wprost niemożebne, bo jak wspomniałem wyżej, wstęp nietylko do akademii generalnego sztabu, lecz do mikołajewskiej akademii wojskowych inżynierów i do mikołajewskiej akademii artyleryi jest jej wręcz

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

22 (Ciąg dalszy).

Zosia, tuląc głowę chłopca do swych piersi, drugą ręką głaskała go po twarzy.

— Zośka — wrzasnęła Kunda — dawaj stołek.

Dziewczynina odskoczyła, Jaś się zerwał, we drzwiach ukazała się Biedrońka.

— Jużeś się ocucił — odezwała się radośnie.

— Nic mu nie jest — dorzuciła Kunda.

Jaś uczuł szorstkość Kundy, zbliżył się do matki i pocałował ją w rękę.

— No, mówże, moje dziecko — nalegała.

— Kunda powiedziała, że mi nic, to pewno i prawda.

— Kunda zła dziś, jak osa, kąsa, kogo dopadnie.

— Czym zła, albo nic, to Bogu wiadomo, ale że jestem głupia, to prawda.

Zaczęła doić Wtoruchę i kląć na nią siarczyście.

— Nożyny cię bolą — zaczęła matka pieszczotliwie, rada wyrugować z serca chłopca Kundę.

— Ociupinę, do jutra przestaną.

— Chwała Bogu, Jędrek nie chciał za dwie szóstki włóczyć, — ojciec markoci.

Wyprowadziła chłopca ze stajni.

— Wracaj do chaty — rzekła do Zośki Kunda, — przylecę do was i sama mleko przyniosę.

Dziewczynina wysunęła się cicho. Pełna serdecznego strachu, szła wygonami do domu.

— Matka go ciągnie i przyciągnie — przecie matka. Przylgnie do ojców, a nas rzuci... Kunda okrutnie zła.

Rozżaliła się.

— Kunda zła, a ja głupia, bo po com z ozorem latała do niej, po com skarżyła się na chłopaka, kiej dobry i serdeczny. A teraz ci go zabierze matka, a my sieroty same.

Załamała ręce.

— Cóż za szelma jestem. Dobrze ci tak, nie podwódź na chłopca. — Dobrze ci tak — powtarzała, — dobrze ci tak.

Zaczęła płakać i przed nieszczęściem, wżerającem się do serca, uciekać.

Niedaleko chaty stanęła, otarła oczy, uzbroiła się w wesołość i weszła do izby.

— Kunda sama mleko przyniesie — oświadczyła matce.

— Uwarzę ci z naszego. Od mleka okrutnie bielejesz.

— Matka Jasia ciągnie do siebie — szepnęła.

— A niech se go ciągnie, on do ciebie lgnie. A niech se go ciągnie, a ty raz ino ku niemu ślepiami łypniesz i odciągniesz.

— Bo to umiem?

— Szelmo, nie udawaj przed matką.... Nie widziałam, jakeś się łasiła do niego, jak ta kocica, co mrucząc, ociera się o kota.

Na dziewczynę buchnęły ognie.

— Ja... ja? co gadacie, matusiu?

— Cicho, nie obrażaj Pana Boga.

Zosia zamilkła, zadumana, siedziała, wpatrując się w jasny płomień palących się wiórów na kominie.

Wpadła Kunda, zła, w oczach jej latały światełka. Postawiła na stole garnuszek mleka, pół bochenka chleba, bryłkę soli i w kapuścianym liściu masła. Usiadła, pociągnęła nerwowo chustkę, spadającą z ramion, i zaczęła:

— Ten leń zaczyna do matki leźć, aby ino nic nie robić, czytać, jak jaki pan po nocach, a we dnie leżeć do góry brzuchem. Ale niech go stary przeciągnie rzemieniem raz i drugi, przyjdzie do nas, zobaczycie.

Zwróciła się do Tyksiny.

— Żebyście mi się nie ważyli latać do dworu po książki.

— A ja się boję, żeby nie było na mnie — przerwała Zośka. — Jak se pomyśli, żem latała na niego do was z ozorem.

— A niech myśli, co chce, niech liże łapy starej, niech się łasi ojcu. I co oni mu dadzą? nic, nic, nic, ani odrobiny serca, ani krzty wesołości i uciechy. Wróci on do nas, o to się nie boję — a ino o to, aby nie wrócił leń i nie zgłupiał bez te książki. Tyksina, pamiętajcie!

Zasapana gniewem, ciężko oddychała. Wyjęła flaszeczkę z kieszeni, kazała podać Zosi kieliszek, nalała, wypiła duszkiem, drugi podała Tyksinie. Ukrajała kozikiem chleba, posmarowała masłem i jadła ponuro.

— My go pieścimy, przychlebiamy mu, dogadzamy, a on ci leży se na sianie cały Boży dzień.... Spi do południa, a po południu czyta. Wielgi ci pan.

Drzwi zaskrzypiały, kobiety drgnęły, wszedł Jaś z książką, twarz Zosi zajaśniała jak słońce.

— Kundeczka przyniosła poczęstunek! — zawołał — to i ja się ociupinkę napiję i pokrzepię.

Nalał.

— Za zdrowie naszej Kundeczki, co jako matka dba o nas, pamięta i krzepi nieboraki. Niech żyje sto lat!

Wypił i pocałował Kundę w czerwony policzek.

— Nie łajdak to! — zawołała — gada ci, jakby z książki czytał. Idź odemnie, ty wałkoniu.

— Moja Kunda, nie wiem, czego odemnie chcecie?...

— Chcę — krzyknęła — abyś se dał pokój z temi dyabelskiemi książkami. One cię ogłupią, umęczą, rozlenią, wyssą z ciebie siły i kalkulacyę i co zostanie? ni chłop, ni pan. Na panaś zagłupi, na chłopa zamądry... ni tu, ni tam.

Twarz Kundy zarumieniła się, a oczy błyszczały, Zosia patrzała w Jasia, jak w tęczę.

Chłopiec powstał, podumał i nareszcie szepnął:

— Prawda!

Zosia chciała się rzucić ku niemu, lecz się wstydziła, Kunda tryumfująco rozśmiała się.

— Niech se czyta i bawi się, kto chce, byle nie ty. Tyś do książki pijak i ona cię, jak pijaka powali.

— Co innego w zimie — dodał.

— Nigdy! tak, jak pijakowi ani jednego kieliszka, albo pójdziesz...

— Kiej nigdy, to nigdy — rzekł z mocą. — Ja sam miarkuję, że książka mnie powoli zabiera.

— Prawda, szelma jest i już.

Usiadł, Kunda się przysunęła, objęła głowę chłopca, położyła mu ją na piersiach, pieściła, głaskała i całowała.

Jaś ujął ją za szyję — Zosia się zbliżyła nieśmiało, jak winowajca i ręką gładziła go po twarzy. Chłopak pocałował małe jej usteczka.

— Łajdak, przychlebca — szeptała rada Tyksina.

Gwarzyli o tem i o owem, weselili się i śmiali, Kunda rozprawiała, przyświadczała jej Tyksina, dzieci słuchały.

Kogut zapiał.

— Dość już, chodźmy, tyś się wyleżał i wyspał, a mnie stary za jakie trzy godziny zbudzi i dalej haruj cały dzień — mówiła Kunda, zbierając się.

Jaś spojrzał miłosiernie na Zosię i pokazał oczami na przypiecku leżącą książkę, tom trzeci. Mrugnął na nią, aby mu nie dawała przy Kundzie.

Dziewczynina rada była nie dać mu zupełnie, ale się go bała. A nuż się rozgniewa i pójdzie do matki, a ją porzuci?

Wyszli — Kunda z Tyksiną naprzód, za niemi Jaś — Zośka została.

— A czegóż tam Zośka tak siedzi — odezwał się chłopiec i poskoczył do izby.

Dziewczyna stała na kominie, zdjęła książkę, podała.

— Schowajże prędko. Kunda zobaczy.

Jaś wsunął ją w zanadrze, pochwycił Zosię na ręce.

— Moja odrobino, tyś przecie dobra...

— Ostatnia książka — szepnęła.

— A skądżebym ich więcej wziął?...

— Idziecie? — wołała Kunda.

Dziewczynina zsunęła się na ziemię, wybiegła, Jaś za nią.

Kunda opowiadała historyę swej służby u Biedroniów, dzieci, trzymając się za ręce, szeptały. Księżyc szedł przed nimi i kładł promienie na ścieżkach pod ich stopy. Skąpani w jego blaskach, przytuleni do siebie, szli cicho, jak zbłąkane dusze, wstępujące w progi wieczności

(C. d. n.)

wzbroniony, a wiadomo, że obecnie, kto nie ukończył jednego z tych wyższych specyalnych wojennych zakładów, ten nie może otrzymać znaczniejszej samodzielnej komendy. Dla młodych oficerów Polaków pozostaje więc tylko perspektywa pełnienia służby, a raczej wegetowania na niższych podrzędnych stanowiskach, nie wyższych, jak dowódcy batalionu lub szwadronu. lecz i przytem bardzo ściśle przestrzega się, aby liczba oficerów Polaków nie przekraczała pewnych granic, tak zwanych „polskich wakansów“.

Przed kilkoma laty nawet wyszedł rozkaz, aby oficerów Rosyan prawosławnych ożenionych z Polkami, zaliczać w zupełności do tych „polskich wakansów“. Zdaje się, że już chyba dalej systemu restrykcyjnego posunąć nie podobna! Naturalnie, że w korpusach kadetów i w szkołach junkrów kawaleryi, liczba Polaków, jest jak najściślej ograniczona. I tu równie, jak w cywilnych zakładach naukowych, rozmowa w języku polskim, nawet poza obrębem szkoły, jest najsrożej zabronioną, — przekroczenie tego przepisu, pociąga za sobą bezwzględne wykluczenie z zakładu naukowego. Wszędzie zaś język polski jako wykładowy, jest oddawna ze szkół wyrugowany. Kapelani rzym. katoliccy, obowiązani są po rosyjsku wykładać naukę religii, na co władze duchowne musiały się zgodzić. Polakom nie wolno trzymać na stancyach uczniów, choćby najbliższych krewnych. Władza szkolna nie udziela na to konsensu tylko rodowitym Rosyanom.

W każdem więc zetknięciu się z administracyą, z jakąbądź rządową władzą, Polak natrafia tutaj na srogie, nieubłagane i niczem niewytłumaczone ścieśnienia, obrażające nieraz jego godność osobistą. Lecz i w stosunkach zupełnie prywatnej natury, nie jest on od nich wolny, szczególnie jeżeli należy do kategoryi tak zwanych obecnie „obcokrajowców“. W tutejszych prowincyach nie wolno mu posiadać i nabywać akcyj towarzystw przemysłowych, należeć do ich zarządu lub do komisyj rewizyjnych. We wszystkich i dawniej zatwierdzonych przez samego cesarza statutach podobnych towarzystw, dodano odnośne paragrafy o tych ścieśnieniach, co zadała dotkliwy cios przemysłowi cukrowniczemu, tak rozwiniętemu u nas. Polakowi obcokrajowcowi nie wolno dóbr prywatnych dzierżawić, lecz w Królestwie Polskiem, nie wolno mu nawet niemi administrować, bo wszelkie owe restrykcye, wprowadzone są już obecnie i do Królestwa Polskiego. z wyjątkiem jednakże ukazu z dnia 10 grudnia 1865 roku i wszelkich jego dopełnień.

O restrykcyach względem Izraelitów, choćby nawet poddanych krajowych, nie warto już nawet i mówić. Im już literalnie nic prawie nie wolno. Mają tylko prawo zajmować się handlem, byle nie alkoholicznym po miastach i miasteczkach, to jest w obrębie miejsc stałego swego zamieszkania. Opisanie tych przeróżnych, szczegółowych ograniczeń względem żydów, zostawiam na później.

Po wydaniu ostatniego ukazu, specyalnie dla Wołynia, z dnia 19 marca b. r., podkopano do reszty nasz byt ekonomiczny i zdeprecyonowano zupełnie tutejszą własność ziemską. Jest to rdza, która powoli, stopniowo zniszczy cały organizm tych prowincyj, niezaprzeczenie najbogatszych w cesarstwie, gdyż mimo najlepszych chęci, rolnictwo i dobrze zrozumiany przemysł, nie mogą się w nich swobodnie rozwijać.

— β. —

Stefan Stambułow.

Stefan Stambułow, którego śmierć wywołała tak wielkie wrażenie w całej Europie, urodził się 31 stycznia 1854 roku w Tyrnowie. Rodzice chcieli go przeznaczyć do stanu duchownego i w tym celu wysłali go do Odesy i umieścili go tam w seminaryum duchownem. Ale Stambułow nie długo tam pozostawał, gdyż nie miał najmniejszego powołania do stanu duchownego. Jedyną myślą, jaka go wówczas już zajmowała, było oswobodzenie Bułgaryi z pod jarzma tureckiego. To też Stambułow wziął udział w powstaniach bułgarskich 1870 i 1873 roku. Po zamordowaniu naczelnika powstania Kszuczewa, Stambułow sam stanął nu czele ruchu i zorganizował powstanie Staro-Jagory, które nie udało się jednakże i Stambułow zmuszony był ratować się ucieczką do Rumunii.

Na początku 1876 roku Stambułow powrócił do Bułgaryi, ponieważ przygotowywało się wówczas nowe powstanie przeciwko Turcyi. Kraj podzielony został na cztery okręgi powstańcze, z których jeden, tyrnowski, powierzony został Stambułowowi. Ale i ta próba wyzwolenia Bułgaryi nie udała się, gdyż powstanie w zarodku stłumionem zostało.

Po wojnie rosyjsko-tureckiej (1877 r.) podczas rosyjskiej okupacyi Stambułow był sekretarzem prefekta w Tyrnowie, a w 1879 został pomocnikiem szefa wydziału w ministerstwie spraw wewnętrznych. Następnie wystąpił ze służby państwowej i wybrany został posłem do pierwszego bułgarskiego sobrania; zachował mandat aż do zwołania szóstego sobrania włącznie, które wybrało go swym prezydentem. W tym charakterze Stambułow proklamował się po detronizacyi księcia Aleksandra Battenberskiego, (9/21 sierpnia 1886 r.) — zastępcą księcia, a chwyciwszy ster rządu w swe ręce odpierał energicznie i udaremniał wszystkie próby wrogów Bułgaryi, wymierzone ku uszczupleniu lub zniweczeniu jej niezawisłości.

Przez rok, od detronizacyi Battenberga aż do chwili wyboru księcia Ferdynanda Koburskiego, Stambułow był faktycznym władcą Bułgaryi. Dnia 7 września utworzoną została regencya, składająca się ze Stambułowa, Mutkurowa i Radosławowa, która zwołała wielkie sobranie na październik, ażeby przystąpić do wyboru księcia. W dniu 10 listopada wybrany został książę Waldemar duński, brat carowej rosyjskiej, który jednakże nie przyjął wyboru, a Rosya postawiła kandydaturę Dadiana, księcia Mingrelii, atoli regencya nie zaakceptowała tej kandydatury.

Kraj znalazł się w krytycznem położeniu i wówczas regencya wysłała deputacyę, składającą się z Grekowa, Kalczewa i Stoiłowa dla objazdu Europy celem wysondowania opinii mocarstw. Deputacya udała się przez Belgrad do Wiednia, Berlina i Londynu, gdzie przyjmowali ją kierownicy polityki zagranicznej. Do Petersburga deputacya nie pojechała, ponieważ otrzymała z Wiednia wiadomość od ambasadora rosyjskiego, że w Petersburgu nie będzie przyjęta.

Tymczasem rewolucyoniści bułgarscy Benderew i Guczow pracowali nad wywołaniem powstania na rzecz Rosyi, a Turcya na żądanie Rosyi wezwała przywódcę moskalofilów Cankowa do Konstantynopola celem rokowań. W lutym jednakże Porta zerwała te rokowania. Zawikłania te ośmieliły wrogów Bułgaryi i przyjaciół Rosyi. Regencya wykryła 6 marca projektowane powstanie wojskowe, które organizowali emigranci bułgarscy w Rosyi, Benderew, Krestow, major Usunow i pułkownik Fiłow. Sprawa skończyła się straceniem szesnastu przywódców, po większej części oficerów.

Zaproponowano księciu Aleksandrowi Battenberskiemu, aby znowu postawił swą kandydaturę do tronu bułgarskiego, ale ten nie przyjął kandydatury. W końcu wybrany został na księcia Bułgaryi ks. Ferdynand Koburski, złożył przysięgę w Tyrnowie 14 sierpnia 1887 roku, a 22 sierpnia odbył uroczysty wjazd do Sofii.

Stambułow został prezydentem ministrów, i na tem stanowisku rządził mądrze i energicznie, odpierając wszystkie zamachy i udaremniając spiski moskalofilskie. On udaremnił misyę generała Kaulbarsa, wykrył sprzysiężenie Nabokowa w Burgasie, stłumił powstanie w Sylistryi. Udaremniono również zamachy na osobę samego Stambułowa, a 17 marca 1891 roku kula dlań przeznaczona ugodziła drá Belczewa. Proces Belczewa skończył się 27 lipca 1892 r. straceniem morderców.

W sierpniu Stambułow przyjęty został przez sułtana w Konstantynopolu i od tej chwili datują się przyjazne stosunki pomiędzy Bułgaryą a Turcyą. W rok potem, na kilka dni przed ślubem księcia Ferdynanda z Maryą Ludwiką księżniczką Parmy, Stambułow przyjęty został przez cesarza Franciszka Józefa i jak się sam wyraził, otrzymał wówczas cenne dowody, że Austro-Węgry pozostają wierne zasadzie niezawisłego rozwoju państw bałkańskich.

Jak wiadomo, rządy Stambułowa skończyły się z końcem maja 1894 roku, i od tej chwili zaczęła się walka Stambułowa z gabinetem Stoiłowa, której nóż mordercy kres położył. Rząd rusofilski chciał wytoczyć proces Stambułowowi o nadużycie władzy i pogwałcenie konstytucyi w czasie rządów, ale los zrządził inaczej. Teraz już tylko wspomnienie Stambułowa i otaczająca jego grób aureola męczeństwa moralnym wpływem przeszkadzać będzie moskalofilom w ich lekkomyślnej działalności, nawołującej wielkie niebezpieczeństwa na państwo i naród bułgarski.

Z Rady państwa.

Izba poselska załatwiła się wczoraj z budżetem ministerstwa rolnictwa. W dyskusyi nad tym przedmiotem przemawiał między innymi p. Wachnianin, kreśląc opłakany stan rolnictwa, wywołany niepomyślnemi taryfami, silną konkurencyą, brakiem środków nawozowych, rozdrobnieniem małej własności ziemskiej i innemi czynnikami. Rząd koalicyjny wystąpił z szeregiem projektów, zmierzających do podniesienia państwa. Gdyby one były przeprowadzone, to zdaniem mowcy po części byłoby i rolnictwo zyskało. Mowca polemizuje z twierdzeniem Doetza, jakoby Galicya w parlamencie wytargowała dla siebie mnóstwo nadzwyczajnych korzyści na polu rolnictwa, nazywa to nieprawdą. wskazuje na liczne pod tym względem niedostatki kraju i omawia szczegółowo sprawę wychodźtwa. W Galicyi utworzyła się formalna filia włoskich agencyj emigracyjnych, która uprawia prawdziwy handel ludźmi i traktuje biednych emigrantów jak niewolników. W roku 1894 wyemigrowało z Galicyi 1.876 osób, między nimi 1.520 włościan. Mowca wyczekuje stosownych zarządzeń władz, skierowanych przeciw tym zawstydzającym objawom i wyraża w ogólności nadzieję, że rząd w jesieni przedłoży w Izbie ustawy, mające na celu podniesienie rolnictwa, w szczególności zaś drobnej własności ziemskiej. (Oklaski na ławach polskich).

P. Hagenhofer w dłuższem przemówieniu bronił ministra Falkenhayna i konserwatystów przeciw liberałom niemieckim. Po mowie p. Rolsberga zamknięto rozprawę.

Generalny mowca *contra* p. Schwarz polemizował z wywodami Zedtwitza, omawiał stosunki w czeskich kasach brackich, żądał, aby w drodze ustawodawczej usunięto wszelki wpływ właścicieli kopalń na kasy górników. W końcu domagał się mowca zwołania parlamentarnej ankiety dla spraw górnictwa.

Generalny mowca *pro* Brenner, polemizując z Rolsbergiem tłómaczy obniżenie się cen zboża i upadek rolnictwa, którego znaczenia nie należy lekceważyć. Mowca wnosi rezolucyę wzywającą rząd. aby zarządził, co potrzeba, z powodu zarazy świń i przyznawał odszkodowania tym, których świnie musiano pozabijać, nadto rezolucyę w sprawie przymusowego ubezpieczenia bydła.

Przemawiał jeszcze sprawozdawca Rutowski podnosząc z uznaniem działalność byłego ministra rolnictwa i specyalny referent Lupul poczem omawiane tytuły wraz z wszystkiemi rezolucyami przyjęto i uchwalono tem samem cały budżet ministerstwa rolnictwa.

Nastąpiła rozprawa nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Zagaił ją sprawozdawca p. Piętak prosząc o przyjęcie cyfr, przez komisyę budżetową proponowanych.

P. Slavik przemawia za polepszeniem płac urzędników sądowych, mianowicie adjunktów i krytykuje w sposób bezwzględny wyroki sądu wyjątkowego (Oklaski u Młodoczechów).

P. Piniński wspomina o świeżo uchwalonej procedurze cywilnej, która rządowi nowe wskazuje zadanie. Ważne jest przedewszystkiem pomnożenie personalu sędziowskiego i pomocniczego przy sądach, zwłaszcza w Galicyi, gdzie są tak liczne spory o posiadanie, wywołane nie manią procesowania się u ludności, jak raczej coraz to wzrastającem rozdrobnianiem się własności ziemskiej. I tu niezbędna jest reforma, byleby tylko nie przyszła za późno. Mowca zaleca więc przyjmowanie ulg należytościowych przy przenoszeniu własności gruntowych w Galicyi, których wadliwość jest powodem wielu niedostatków. Pożądanem byłoby również pomnożenie posad geometrów. Mowca popiera wniesiony wczoraj projekt rządowy. (Oklaski na ławach polskich).

Po przerwaniu rozprawy p. Lueger wspomina o wzmiankach dziennikarskich, dotyczących odroczenia legitymacyi wyboru Blocha i prosi prezydenta, żeby umieścił tę sprawę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń. Prezydent obiecuje to uczynić w czasie jak najkrótszym.

Następne posiedzenie zapowiedziano na dziś.

Sprawy krajowe.

(Rewizya katastru podatku gruntowego).

Otrzymujemy pismo następujące:

Ponieważ ustawa o rewizyi katastru dotąd, wskutek ostatniego przesilenia w rządzie, uchwaloną nie została, łatwo bardzo brak ogłoszonej ustawy mógłby spowodować między klasą rolniczą zamięszanie, a brak wskazówek, jak postąpić należy celem uzyskania sprostowań rozmaitych usterek i nieprawidłowości, mógłby nawet srogo się pomścić i przyprawić rolników o niepowetowane szkody. Postanowiłem przeto rolników obznajomić z rozporządzeniami ministerstwa skarbu z dnia 2 kwietnia 1895 l. 13.887 i 13 kwietnia 1895 l. 9071 wydanemi dla urzędów ewidencyjnych, które dla jasności spopularyzuję i zrozumiałym stylem oddam.

Otóż geometrzy ewidencyjni mają polecenie, niezawiśle od swoich peryodycznych objażdżek, nakazanych ustawą z 23 maja 1883, objeżdżać wszystkie bez wyjątku gminy swego powiatu, celem przeprowadzenia na miejscu dochodzenia co do wniesionych lub na miejscu wnieść się mających zażaleń na niesłuszne i niesprawiedliwe zaklasowanie gruntowych parcel. Jeżeli zaś w której gminie był już w tym celu zeszłego roku geometra — rolnicy zaś z jakiegobądź powodu nie wnieśli swego zażalenia, to wolno im teraz za pośrednictwem wójta (przełożonego obszaru) doniesienie takie zrobić — a geometra jest obowiązany na miejscu prawdziwość zażalenia sprawdzić.

Geometrzy ewidencyjni są obowiązani o czasie przybycia swego najmniej przedtem na ośm dni gminę (przełoż. dworskie) uwiadomić, a zarazem w uwiadomieniu wyraźnie nadmienić, „że przyjeżdżają, aby wysłuchać zażaleń co do mylnego zanotowania gruntów i potrzebne dochodzenia przeprowadzić“.

Dochodzenia na gruncie, wskutek wniesionych zażaleń, mają się odbywać w myśl § 22 ust. z 23 maja 1883 w obecności naczelnika gminy (zastępcy), względnie zastępcy obszaru dworskiego, tudzież dwóch rzeczoznawców, mieszkających w gminie — i obznajomionych ze stosunkami gminnemi.

Geometrzy mają badać pojedyncze parcele, co do których zarzuty podniesiono, mianowicie ich położenie, jakość gleby, podglebie, położenie ku słońcu, stan wilgoci i t. d., celem skonstatowania, czy rzeczywiście parcele dotyczące nie są za wysoko zaklasowane. (Nb. Każdy geometra ma wykaz t. zw. wzorowych gruntów w każdym powiecie szacunkowym, w wykazie zaś tym są wyliczone znamiona, kwalifikujące pewien grunt do pewnej klasy. Otóż z porównania między parcelą gruntową a znamionami okaże się, czy nie jest ona za wysoko oszacowaną). Po tem wszystkiem mają rozważyć, geometra z mężami zaufania, do której właśnie klasy w mowie będąca parcela powinna być słusznie zaliczoną, a rezultat tego ma być z podaniem motywów protokólarnie spisany. Protokóły te wraz z podaniami stron mają być przesłane w swoim czasie komisyi krajowej.

Gdyby zdanie geometry różnem było od zdania rzeczoznawców, to ci ostatni mają prawo żądać, by ich zdanie, wraz z motywami, protokolarnie zapisanem zostało.

Jakkolwiek rozporządzenia niniejsze nic nie wspominają o zawiadomieniu i przyzwaniu do komisyi właściciela gruntowego, który się skarży, toć jednak nie podlega wątpliwości, że ma tu zastosowanie §. 24 ustawy z dnia 23 maja 1883 r., który właścicieli przyzwać poleca.

Tak wyglądają treściwie rozporządzenia dotychczas wydane. Gdyby więc, wskutek braku zachowania powyższych przepisów, gospodarzom uniemożebnionem było wniesienie zażalenia usprawiedliwionego, to niech się bądź za pośrednictwem gminy, bądź Wydziału powiatowego o to upomną. Jeżeli jednak geometrzy mają należycie odpowiedzieć swemu zadaniu, a nie szablonowo rzeczy traktować, to i rolnicy nie powinni ich obarczać bezpotrzebną pracą i tylko słuszne i ugruntowane zażalenia do ich wiadomości podawać. Inaczej bowiem będą tak przeciążeni pracą, że nie mogąc jej podołać, przeprowadzą ją powierzchownie.

Uważając rozporządzenie powyższe i uwagi moje za bardzo ważne, upraszam o rozpowszechnienie niniejszego pisma w jak najszerszych kołach rolniczych. *Ks. Leon Pastor*, poseł do Rady państwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 lipca.

Pogrzeb Stambułowa odbędzie się w sobotę dnia 20-go lipca o godzinie 2-giej po południu. Chciano odroczyć jeszcze pogrzeb, ażeby wielu przyjaciół z prowincyi mogło wziąć udział w tej żałobnej uroczystości, ale na żądanie rodziny pogrzeb zostanie przyspieszony. Lekarze oświadczyli, iż sekcyi zwłok nie potrzeba dokonywać, ponieważ przyczyna śmierci jest widoczną i nie ulegającą wątpliwości.

Stambułow umarł w obecności licznych przyjaciół i kilku agentów dyplomatycznych. Jedne z ostatnich jego słów były: „Niechaj Bóg wspiera Bułgaryę!“

W Sofii podniecenie umysłów jest wielkie. Podobno rząd uważa zaprowadzenie dyktatury wojskowej za środek niezbędny i wysłał już do Karlsbadu prośbę do księcia Ferdynanda o zatwierdzenie projektu dyktatury. Krążą pogłoski, że ks. Ferdynand nie powróci już do Sofii, bo chociaż zwolennicy Stambułowa są nieliczni, ale całe stronnictwo narodowe zwraca się przeciwko księciu Ferdynandowi. Partya rusofilska podobno poważnie zastanawia się nad projektem detronizacyi księcia Ferdynanda i proklamowania księciem jego syna Borysa pod opieką regencyi, która ma być ustanowiona w porozumieniu z Rosyą. W ten sposób mścić się już zaczyna na Ferdynandzie jego rusofilska polityka i jego postąpienie ze Stambułowem.

Dziejowa rocznica.

I.

Niebawem całe Niemcy zabrzmią uroczystościami jubileuszowemi z powodu upłynięcia 25 lat od wzięcia Sedanu. Z tego powodu Archibald Forbes, jeden z najsłynniejszych korespondentów angielskich doby obecnej, zamieszcza w ostatnim zeszycie „Mac Lure Magazine“ opis tego, co sam widział i słyszał pod Sedanem. Sprawozdanie dziennikarza angielskiego zawiera wiele szczegółów charakterystycznych i ciekawych.

Wielka bitwa dwunastogodzinna — pisze Forbes — skończyła się wreszcie. Niemiecka obręcz z żelaza i z ognia zamknęła się około nieszczęśliwej armii francuskiej, której szczątki ukrywały się za poszarpanemi murami Sedanu. Generał Reille wyjechał z miasta i konno dojechał do pagórka, na którym stał król Wilhelm ze swoim sztabem. Generał przywiózł monarsze niemieckiemu list lakoniczny, w którym Napoleon III zgadzał się na oddanie szpady zwycięzcy. W godzinę później generał Reille wiózł już żądanie, aby cesarz Francuzów wyznaczył oficera do układów o kapitulacyę wojsk francuskich. Słońce zachodziło, gdy król Wilhelm opuścił ze swojem otoczeniem wyżyny górujące nad Frenois, i udał się powozem do kwatery głównej w Vendresse. W Sedanie tymczasem nieporządki i anarchia zaczęły się szerzyć na dobre. Oficerowie francuscy lżyli się i obrzucali wzajemnie wyrzutami. Generał Wimpffen, zdjęty gniewem i rozpaczą, zrzekł się komendy. Dopiero na gorące prośby cesarza zgodził się na odegranie smutnej roli parlamentarza.

Noc przyszła, a z nią cisza. Nad Floing i Illy, około ponurych fortyfikacyj Sedanu, snuły się jeszcze pasma dymu, pozostałe po całodziennej kanonadzie. Cały horyzont świecił łunami okolicznych pożarów. Wzdłuż doliny Mozeli ciągnęły się biwaki armii niemieckiej. 200.000 żołnierzy teutońskich otaczały zwartem kołem nieprzyjaciela pobitego i przygnębionego. Z wyżyn i doliny widać było płomienie wsi, objętych pożarem. Łuny odbijały się krwawemi plamami w falach Mozeli. Co robili Niemcy tej nocy zwycięskiej? Śpiewali hymn Lutra *Ein feste Burg ist unser Gott*. Odgłosy tych śpiewów chóralnych potężne sprawiały wrażenie tej nocy, oświetlonej blaskami pożarów.

Późnym wieczorem tłum oficerów niemieckich zgromadził się w hotelu przy placu Doncherry. Hotel na parę dni przedtem był pozbawiony wszelkich zapasów żywności, oprócz chleba, ale wina było w piwnicach dosyć, to też szampan lał się strumieniem. Około północy Bismark w mundurze, w wysokich butach kirasyerskich wszedł do sali stołowej. Umierał z głodu, wołał, aby mu jeść dano. Następnie oświadczył zgromadzonym oficerom, iż cesarz francuski oddał szpadę królowi pruskiemu, wreszcie odczytał głośno kopię listu Napoleona. Zapanowała cisza. Bismark zawołał trzykrotnie: „Hoch! hoch! hoch!“ i wzniósł toast na cześć króla i ojczyzny. Tymczasem jeden z oficerów zbiegł do suteren, aby przyśpieszyć wieczerzę dla zwiastuna dobrej wieści. Niestety, oprócz sześciu jajek, mocno podejrzanej świeżości, śpiżarnia nie mogła niczego dostarczyć. Kucharz przygotował z tych sześciu jajek omlet, który jednak w drodze z kuchni do sali jadalnej zginął bez śladu. Rabunku dopuścił się jakiś oficer od ułanów, zgłodniały widocznie jak wilk. Dopiero po dwugodzinnych poszukiwaniach w całem mieście zdobyto dla Bismarka jakiś kawałek befsztyku, który wraz z butelką szampana znalazł się przed przyszłym kanclerzem rzeszy niemieckiej.

Pokrzepiwszy się jadłem, kanclerz udał się do Moltkego, którego król wyznaczył do przeprowadzenia układów o kapitulacyę armii francuskiej. Osobliwa konferencya odbyła się tej nocy w salonach hotelu Doncherry. Formalności wstępne załatwiono szybko. Generał Wimpffen złożył swoje plenipotencye i przedstawił Moltkemu generałów Faure'a i Castelnau. Krótkim, brutalnym niemal gestem ręki Moltke przedstawił generałom francuskim Bismarka i generała Blumenthala. Wszyscy usiedli. Z jednej strony wielkiego stołu, stojącego w środku pokoju, siedzieli Niemcy; w środku Moltke, mający Bismarka po lewicy, a Blumenthala po prawicy. Z drugiej strony stołu siedział sam Wimpffen, za nim, pogrążeni w cieniu, stali Faure, Castelnau i kilku oficerów francuskich. Zapanowała chwila nużącego milczenia. Wreszcie generał Wimpffen zapytał, na jakich warunkach król pruski godzi się na kapitulacyę.

— Warunki są proste — odparł Moltke — armia francuska w całości dostaje się do niewoli, z bronią i bagażami. Oficerowie zatrzymają szpady, ale na równi z żołnierzami będą jeńcami wojennymi.

Wimpffen odrzucił propozycyę i zaproponował, aby pozwolono armii francuskiej wyjść z Sedanu z bronią, bagażami i sztandarami, z warunkiem, iż nie użyje broni podczas całej wojny. Ale Moltke upierał się przy postawionych już warunkach, głuchy na wszelkie prośby oficerów francuskich. Wreszcie generał Wimpffen stracił cierpliwość i zawołał:

— Nie mogę przyjąć warunków, które mi pan stawiasz. Odwołam się do honoru i heroizmu mojej armii i zdołam się przebić lub bronić się będę w Sedanie.

Na to Moltke odpowiedział z lodowatym spokojem:

— Zarówno wyjście, jak obrona, są niemożliwe. Piechota pańska jest zdemoralizowana. Wzięliśmy dziś do niewoli przeszło 20.000 żołnierzy, z których ani jeden nie jest ranny. Macie 80.000 ludzi zdatnych do boju. Nie przebijecie się, bo otoczę was 240.000 ludzi z 500 działami. Nie możecie się bronić w fortecy, bo nie macie zapasów żywności nawet na 48 godzin, a amunicyi nawet na dzień. Jeżeli pan chcesz, poślę oficera, który oprowadzi pana po naszych pozycyach, a wówczas przekonacie się o prawdzie słów moich.

Wimpffen pomyślał chwilę.

— Niepodobna — rzekł wreszcie — przyjąć mi takich warunków. Jutro rozpocznę walkę.

— Zawieszenie broni — odparł Moltke — kończy się o godzinie czwartej rano. Punkt o godzinie czwartej rano rozpocznę ogień działowy.

Na to nie było nic do powiedzenia. Francuzi zażądali koni. Bismark zwrócił uwagę jenerała, aby porywczością swą nie zrywał nawiązanych układów. Wimpffen odpowiedział, iż nie może brać takich warunków na swoją odpowiedzialność, przed godziną zaś czwartą rano nie zdoła przywieźć odpowiedzi. Po krótkiej naradzie z Bismarkiem Moltke zgodził się na przedłużenie zawieszenia broni do godz. 9-tej rano.

Oficerowie francuscy pogalopowali do twierdzy. Wimpffen poszedł prosto do cesarza. Dowiedziawszy się o warunkach, Napoleon oświadczył:

— Pojadę o piątej do głównej kwatery i uzyskam od króla warunki korzystniejsze.

O godz. 5-tej rano cesarz wyjechał przez bramę Torcy. Żuawi, stojący na warcie, zawołali: „Niech żyje cesarz!“ Było to ostatnie pozdrowienie, jakie usłyszał Napoleon od armii francuskiej.

KRONIKA.

Kraków, 19 lipca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ za sprzedane cegiełki w domu pp. Karolów Włodzimirskich zebrano kwotę 10 złr. 40 ct.

Kolonie wakacyjne. Zamiast uczty dla p. Czesława Kieszkowskiego, naczelnika wydziału w Towarzystwie ubezpieczeń, w 25 rocznicę jego czynności złożyli urzędnicy tegoż Towarzystwa, za pośrednictwem p. Gustawa Traczewskiego, 190 złr. 21 ct. na kupno gruntu i zbudowanie domu dla kolonij wakacyjnych krakowskich.

Z dyecezyi krakowskiej. Proboszczem kościoła św. Krzyża w Krakowie został ks. Władysław Mikulski, dotąd wikaryusz przy kościele św. Piotra. Proboszczem w Porębie został ks. Wojciech Stypuła.

Wiadomości osobiste. Prezydent kolei państwowych dr. Biliński przybył wczoraj wieczornym pociągiem do Krakowa.

Komendant korpusu gen. Albori wyjechał wczoraj do Nowego Targu.

Z uniwersytetu. Ks. dr. Czesław Wądolny, katecheta seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, uzyskał docenturę teologii moralnej na uniwersytecie Jagiellońskim.

Pp. Stanisław Górski, rodem z Podkamienia w Galicyi, i Roman Stanisław Serkowski, rodem z Wojnicza w Galicyi, otrzymali stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Drugi promocyjny egzamin rolniczy na studyum rolniczem uniwersytetu złożyli w dniach 15, 16 i 17 b. m. pp.: Domański Tadeusz, Hinze Adam, Homolacs Stanisław, Huppenthal Karol, Popiel Eustachy, Rokossowski Wacław, Gautier Henryk, Moszyński Stanisław, Promiński Jan, Steczkowski Stanisław, a między tymi sześciu pierwszych z postępem celującym.

Kondolencye. Do wdowy po Stambułowie grono obywateli krakowskich i młodzież przesłała dziś następujące telegramy:

„Zbrodniczy zamach na najlepszego i największego męża Bułgaryi i śmierć jego wywołały w całym cywilizowanym świecie oburzenie, żal i współczucie. Cześć jego pamięci!“

„Wobec nikczemnej zbrodni, dokonanej na najszlachetniejszym z synów Bułgaryi, czcząc w nim najwznioślejszą z idei naszych „naród sam sobie“, z głębokim żalem i współczuciem prawych Bułgarów łączy się młodzież polska.“

Dziatwa z Nowego Sącza. Dzieci drugiego pułku dra Jordana z Nowego Sącza, po usunięciu przeszkód powstrzymujących przybycie ich w dniu 13 b. m., przyjadą jutro w sobotę o godz. 2 m. 33 po południu. Wprost z dworca dzieci udadzą się do parku dra Jordana, tam po złożeniu życzeń założycielowi popisywać się będą ćwiczeniami. W niedzielę i poniedziałek zwiedzać będą pamiątki narodowe i osobliwości Krakowa. We wtorek nastąpi powrót do domu. Przewodnikiem tej dziatwy jest p. Antoni Kowalski, nauczyciel i założyciel parku dla młodzieży w Nowym Sączu.

W parku dra Jordana w przyszłą niedzielę po południu przygrywać będzie orkiestra „Harmonii“. Podczas ćwiczeń i zabaw dzieci z Nowego Sącza wstęp do parku dla publiczności bezpłatny.

Pożar. Po północy dziś zawezwano straż ogniową na ulicę Grodzką, gdzie w domu Nr. 26 w składzie ubiorów damskich na I piętrze z niewiadomej przyczyny wybuchł nader niebezpieczny ogień. Kłęby dymu, unoszące się wewnątrz domu, i żar utrudniały mieszkańcom pietr wyższych ucieczkę. Naczelnik straży p. Eminowicz rychłą energiczną akcyą ratunkową ogień zlokalizował i uśmierzył panikę przerażonych mieszkańców, którzy na dach domu uciekali wobec grożącego im niebezpieczeństwa. Na miejscu wypadku był również prezydent miasta p. Friedlejn. Straż, dzielnie pracując, bez wypadku ugasiła ogień ostatecznie około godziny drugiej. Straty w towarach i budynku są znaczne.

Do Rabki na zabawę dla dzieci, która urządzoną będzie w niedzielę 21 b. m. na budowę szkoły polskiej w Biały, wybiera się z Krakowa grono osób. Interesujący program tej zabawy rozochoci i ożywi niezawodnie licznie już przebywających w tem zdrojowisku gości kąpielowych.

Aeronauta Szymański, o którego upadku z balonu wczoraj doniesiono nam z Wadowic, może mówić o wielkiem szczęściu, życie jego bowiem wisiało na włosku. Wiatr uniósł balon przy ostatniej jego produkcyi wprost na słup masztowy, skutkiem czego sznury splątały się i zerwały, a Szymański runął bez zmysłów na ziemię z oderwanym od balonu spadochronem, dzięki czemu upadek nie był zbyt gwałtownym. Upadając złamał ciężarem ciała ławkę ogrodową i znacznie się potłukł, poważniejszych obrażeń jednak cielesnych na razie nie znaleziono i Szymański o własnej sile z ogrodu, w

którym się produkował, wyszedł i wsiadł do powozu.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych liczyło z dn. 30 czerwca br. 2284 członków rzeczywistych z 10.130 udziałami, 19 uczestników z 63 udziałami, 19 uczestników z 63 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 61.158 złr.; członków wspierających 42 i honorowych 10.

Majątek w dziale zapomóg stałych wynosił z d. 30 czerwca gotówką 12.947 złr. 67 ct., w efektach 486.080 złr. i w dwóch realnościach wartości 59.550 złr. Przybyło w ciągu II kwartału z powiątów gotówka 17.291 złr. 63 ct., z odsetek 2872 złr. 69 ct. za wylosowane i zrealizowane efekty 1100 złr. i wpłaty od pobierających stałe zapomogi do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 1047 złr. 95 ct. Zakupiono efekty imiennej wartości 8000 złr. Wypłacono na zapomogi stałe nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i 14 ryczałtów pogrzebowych ogółem 33.114 złr. 1 ct.

Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty im. wartości 1100 złr., zaś na zakupno efektów wydano gotówkę 7840 złr. 20 ct.

W II kwartale przyznał wydział centralny Towarzystwa 8 członkom nieudolnym do pracy stałą zapomogę w rocznej kwocie 903 złr. 10 ct., 4 wdowom w rocznej kwocie 146 złr. 10 ct. i sierotom po 1 członku zapomogę czasową 84 złr. rocznie.

Przy tej sposobności wyjaśnia wydział centralny, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszelkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Towarzystwa; zbytecznem tedy jest, aby mający chęć wpisania się na członków odnosili się wprost do Lwowa do wydziału centralnego.

Towarzystwo, zawiązane w celu niesienia pomocy swoim członkom, tudzież wdowom i sierotom po nich, pobiera obecnie od udziału 6 złr. rocznie (oprócz jednorazowego nieznacznego wpisowego). Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie wpłacać.

Pożytki, czyli stałe zapomogi (obliczane według osobnych tablic) wynoszą obecnie około 50 prc., czyli innemi słowy: kto złożył na udziały przez czas należenia do Towarzystwa np. 400 złr., ten pobiera (sam a po śmierci jego rodzina) w danych wypadkach około 200 złr. rocznie.

Stałe zapomogi, wypłacone dotychczas przez Towarzystwo w ciągu 27 lat istnienia, wynoszą kwotę przeszło 550.000 złr.

Nakoniec przypomina wydział centralny członkom, zalegającym z wkładkami ponad 4 kwartały, a nie mogącym obecnie należnych kwot uiścić, że winni wnieść udokumentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym bowiem razie naraża się na wykreślenie.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Franciszka Trznadla, auskultantem sądowym.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 20 lipca: „Aida“, opera w 5 akt. Verdiego.

W niedzielę 21 lipca: „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavala, i „Flis“, opera w 1 akcie Moniuszki.

We wtorek 23 lipca „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego.

We czwartek 25 lipca: „Bal maskowy“, op. w 4 aktach Verdiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera**. Kraków usłyszał wczoraj po raz pierwszy „Flisa“, operę w 1 akcie St. Moniuszki, słowa St. Bogusławskiego. W Warszawie grano „Flisa“ pierwszy raz 24 września 1858 r. Moniuszko wyjechawszy w lecie roku 1858 do Paryża, napisał tam operę tę w czterech dniach. Były to właśnie dnie gorące, Moniuszko pozamykał w mieszkaniu wszystkie okienice i przy zapalonych świecach całe cztery dni pracował, dopóki opery nie wykończył. W operze tej, skutkiem pośpiechu kompozytora, nie ma takich wybitnych ustępów, jak w innych dziełach Moniuszki; jednakże są w niej piękności, n. p. pierwsza modlitwa pod krzyżem „Dzięki Ci przedwieczny Panie“, lub śpiew Zosi: „Ach, może on wśród tej burzy“. Pieśń ta prosta pod rytmem mazurka kryje melodyę uroczą i harmonijną. Piękna jest także arya tenorowa: „Płyną tratwy po Wiśle“. W całości czuć się daje rzewność bez sentymentalizmu, odznaczającą nasz lud. Nie brak i humoru, jak w śpiewie Jakóba fryzyerczyka. Niestety wykonanie „Flisa“ zupełnie nie mogło nas zadowolnić. Orkiestra pod kierunkiem p. Hocka grała wszystko od początku do ostatniej nuty w tempie tak przyśpieszonem, że zatarło się całe wrażenie pięknej kompozycyi, a śpiewacy nadążyć i oddechu zaczerpnąć nie mogli. W ogóle orkiestra wojskowa nieraz wiele pozostawia do życzenia przy wystawianiu oper w Krakowie, dziwnem wszakże jest, iż dzieła Moniuszki właśnie najmniej miewają szczęścia w ich przygotowaniu, zrozumieniu ducha i właściwości tempa. Z ogółu śpiewaków, występujących we „Flisie“, tylko p. Kasprowiczowa i p. Zegarkowski odpowiedzieli swojemu zadaniu, śpiewali oni bowiem, gdy inni zaledwie nucili. Jeszcze p. Łomiński, mimo, iż był niedysponowanym, trzymał się nie źle, a obok niego z powodzeniem, lecz i ze zbyteczną szarżą, traktował humorystyczną partyę fryzyerczyka p. Senowski. Tenor p. Jaroński w partyi tytułowej całkiem nie dopisał. Wielka trema nie dozwoliła mu śpiewać, a niezwykle pospieszne tempo w orkiestrze dobiło go. Mamy nadzieję, iż na drugi raz usłyszymy „Flisa“ wykonanego tak, jak go śpiewają w Warszawie i we Lwowie, gdyż inaczej musielibyśmy zawołać wraz z chórem kończącym operę: „Biedny flisie!“

Po nieudałym „Flisie“ dano wczoraj po raz drugi „Pajaców“ Leoncavalla. Namiętna muzyka wywiera zawsze silne wrażenie na słuchaczach. W partyi Cania wystąpił p. Schlaffenberg, traktując ją odmiennie. Rozpacz duszy zranionej całkiem inaczej oddał ten artysta, niż p. Myszuga, dobywając więcej wybuchów gwałtowności, gdy jego poprzednik bólem serdecznym i łzami w głosie partyę ową cechuje. Ślicznie śpiewała p. Konarska; p. Górski, a nawet p. Karpiński w roli Beppa zasługują również na zaszczytną wzmiankę.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 16 lipca. Piękna pogoda od dni kilku sprzyja osobom przybyłym tutaj dla wytchnienia po całorocznej pracy w mieście. To też co dzień tu rojniej, gwarniej, ba — nawet weselej. Rojniej i gwarniej, gdyż co dzień kilkadziesiąt osób przybywa. Dzisiaj np. jest już około 1800. Weselej, bo z chorymi i zdrowi dla towarzystwa przybywają, aby swoim najbliższym uprzyjemnić przymusowy pobyt, który zresztą dla osób zdrowych, nie mających jakichkolwiek trosk i zmartwień, jest niezawodnie przyjemnością niepospolitą. To powietrze bowiem świeże, balsamiczną wonią sosen i świerków napełnione, te piękne, piętrzące się aż pod firmament góry i skały, tonące, zda się, w obłokach, ten piękny, bystry, huczący swojemi wodami po kamieniach Dunajec, opasujący błękitną wstęgą swoich wód, jakby jednem wielkiem ramieniem, całe pasma gór, skał i grot, to istotnie wspaniały wytwór natury, który i podziwiać i chwalić musi każdy, kto choćby iskierkę w sobie uczucia dla piękna tak niezwykłego posiada, i każdy doznać musi na sobie działania tego powietrza, dla którego synowie Izraela tak licznie tutaj przebywają. A chociaż jesteśmy tu między górami, dość oddaleni od większego miasta, nie możemy się skarżyć, byśmy zupełnie na sielankowe byli skazani życie. Sama Szczawnica ma pozór miasteczka, już choćby z licznych domków, porozrzucanych po górach i dolinach dość szeroko. Jest tu czytelnia w górnym zakładzie p. Wiszniewskiego, w dolnym na Miedziusiu, p. Kołączkowskiego, jest wypożyczalnia książek p. Gawrońskiej „pod Kraszewskim“, także na Miedziusiu. Dzierżawca górnego zakładu p. Wiszniewski stara się, byśmy się tu wieczorami nie nudzili, uprosił np. bawiącego tutaj p. Zawadzkiego, artystę teatrów warszawskich, by urządził wieczór dram.-humorystyczny, który też w sobotę zeszłego tygodnia przyszedł do skutku. W „kursalonie“ zebrało się do 300 osób, żądnych rozrywki. Pobudzał je też artysta do zdrowego śmiechu, szczególniej jako p. Wassertrink na kuracyi w Szczawnicy i dorożkarz warszawski, za co darzono go dość często głośnemi oklaskami. Przedwczoraj, tj. w niedzielę, wzięło udział około 80 osób w reunionie (pierwszym w tym roku, po inne lata pierwsze zupełnie się nie udawały). Tańczono ochoczo. Do kadryla stanęło par 14, do mazura 12. Energicznym aranżerem był dr. Ludomił Karczyński. Zakończono walczykiem po 12 godzinie w nocy.

Na dziś wieczór zapowiadają afisze widowisko trupy dramatycznej p. Józefy Piaseckiej, na które się złożą: „Łapka na myszy“, komedya z francuskiego, „Na poddaszu“, poemat dramatyczny na tle wypadków 1863 r., i „Djabeł w Galicyi“, obr. hr. Starzeńskiego.

Jutro wieczór recytatorski, na którym p. Konopka wygłosi wiele patryotycznych utworów naszych poetów i pisarzy.

W dniu 22 b. m. spodziewają się tu Chóru młodzieży akademickiej.

Jest więc rozrywki, nie najwyszukańszej może, poddostatkiem tak, że nawet w razie niepogody na nudę narzekać nie można, a przynajmniej osoby zdrowsze mają sposobność uniknięcia jej. — Projektuje się w końcu wspólna, większa wycieczka przez „Trzy korony“ do „Czerwonego klasztoru“ wózkami i pieszo, z powrotem łódkami Dunajcem przez urocze Pieniny. — Bawi tu prof. Bystroń z Krakowa.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 19 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·7 mm	740·6 mm	739·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,0	+16°,4	+26°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	85 %	58 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	7	5	1

Ostatnie wiadomości.

Zjednoczona lewica niemiecka obradowała wczoraj nad kwestyą, jak się ma zachować przy trzeciem czytaniu budżetu. Ze wszech stron podnoszono potrzebę jednolitego głosowania. Ostateczne decyzye nie zapadły jednak i na najbliższem posiedzeniu ma się odbyć dalszy ciąg rozpoczętej dyskusyi.

Według „Fremdenblattu“ i „Neues Wiener Tagblattu“ w kołach parlamentarnych obiegała pogłoska, że o nominacyi dra Plenera prezydentem wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej zawiadomiono już inne władze. Tak hr. Hohenwart miał otrzymać takie zawiadomienie jako prezydent austryackiej najwyższej Izby obrachunkowej.

Klub Hohenwarta, Koło polskie i klub młodoczeski otrzymały od gmin powiatu cylejskiego adresy z podziękowaniem za uchwalenie wydatku na gimnazyum cylejskie.

Wczoraj odbyła się wspólna uczta klubu Hohenwarta i Koła polskiego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wadowice, 19 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Zjazdu Towarzystwa pedagogicznego uchwalono wniosek zarządu, potępiający wniesienie petycyi nauczycieli do Wiednia, oraz postanowiono ponownie petycyonować do Sejmu. Ks. Jerzy Czartoryski został ponownie wybrany prezesem Towarzystwa pedagogicznego.

Karlsbad, 19-go lipca. Podpułkownik Stojanow, adjutant księcia bułgarskiego, udał się wczoraj wieczór ze specyalnemi instrukcyami do Wiednia. Ks. Ferdynand odprowadził go na dworzec i stąd powstała pogłoska o wyjeździe samego Ferdynanda. Tymczasem o wyjeździe księcia na razie wcale nie ma mowy.

Berlin, 19 lipca. Dzienniki niemieckie, omawiając śmierć Stambułowa, czynią ks. Ferdynanda i jego rząd odpowiedzialnym moralnie za zamordowanie Stambułowa. „Nordd. Allg. Ztg“ pisze, że ks. Ferdynand i ministerstwo Stoiłowa będą zapewne gorzko żałować tego, że niepozwolili Stambułowowi wyjechać za granicę. Niezależne pisma wyrażają się o wiele ostrzej. „National Ztg“ pisze: „Nieżyjący Stambułów o wiele straszniejszym będzie dla swych morderców, niż był za życia. Imię bułgarskie stanie się nadal synonimem najczarniejszej niewdzięczności i najnędzniejszego zwyrodnienia. Przyszłość zniweczy zapewne tę parodyę państwa, a książę Ferdynand niewiadomo gdzie spędzi resztę swego żywota. W interesie publicznej moralności Europy nie podobna sobie wystawić innego biegu dalszych wypadków.“ Równocześnie dziennik ten podnosi zasługi Stambułowa, jako męża, który pośród najtrudniejszych warunków stworzył samodzielną Bułgaryę, doprowadził ją do pomyślności ekonomicznej i ukształtował w społeczność zasługującą na szacunek. Ale właśnie ta wielkość stała się przyczyną jego zguby. Usunięty został po tem wszystkiem co zrobił dla Bułgaryi i dla ks. Ferdynanda, któremu dopomógł do wyniesienia się na tron, a nawet do odpowiedniego jego stanowi ożenienia się.

Paryż, 19 lipca. Śmierć Stambułowa i przykład prasy rosyjskiej usposobił nieco łagodniej dla Stambułowa i dzienniki francuskie. Porzuciły one już ten bezwstydny ton, którym chciały się przypodobać Rosyi i zaczynają sądzić bardziej po ludzku. „Journal des Débats“ w pośmiertnem wspomnieniu o Stambułowie słusznie uznaje, że Stambułow był najwybitniejszą postacią ważnej w dziejach Bułgaryi epoki odzyskania niepodległości politycznej. „Temps“ w ostrym tonie odzywa się o ks. Ferdynandzie i o ministerstwie Stoiłowa i nadmienia, że władze bułgarskie postarają się o szybkie pochwycenie morderców, co byłoby jedynym środkiem odparcia zarzutów i oskarżeń o moralną współwinę i sprzyjanie zamachowi.

Bern, 19 lipca. Rada związkowa zwołana została na 18 sierpnia na nadzwyczajną sesyę, celem ratyfikacyi francusko-szwajcarskiej ugody handlowej.

Sofia, 19 lipca. W liczbie kondolencyj, nadesłanych pani Stambułow, znajdują się także kondolencyjne depesze księcia Walii i rządu angielskiego, a także kondolencya rządu rumuńskiego.

Sofia, 16 lipca. Krąży pogłoska, że Tufekczew, którego Stanbułow uznał za sprawcę zamachu i którego zaraz po zamachu aresztowano, lecz niebawem wypuszczono na wolność, teraz ponownie został aresztowany na skutek dokonanej w jego mieszkaniu rewizyi, znaleziono bowiem u niego rewolwer zupełnie taki sam, jak znaleziony na miejscu spełnionej zbrodni.

Drugim domniemanym mordercą był Halew, zarządzono więc poszukiwania, ale dotychczas Halewa nie zdołano ująć.

Belgrad, 19 lipca. Król Aleksander i królowa Natalia przyjmowali wczoraj najwybitniejszych członków stronnictwa liberalnego.

Belgrad, 19 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny toczyły się w dalszym ciągu obrady nad planem konwersyi długów państwowych. Rozprawy nie zdołano ukończyć. Na dziś zapowiedzianych jeszcze sześciu mowców.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 lipca. Nadzwyczajny prof. dr. Piotr Stebelski mianowany został zwyczajnym profesorem austryackiego prawa karnego z językiem wykładowym ruskim na lwowskim uniwersytecie.

Minister skarbu zamianował starszymi zarządcami salinarnymi zarządców górniczych Jana Hickla i inspektora Wacława Przetockiego, zaś starszym zarządcą górniczym zarządcę bud. Emila Macha.

Wiedeń, 19 lipca. W Izbie poselskiej na dzisiejszem posiedzeniu minister skarbu przedstawił projekt, zawierający zmiany ustawy o ewidencyi katastru gruntowego. W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości p. Gessmann przemawia za polepszeniem bytu urzędników sądowych, w szczególności w Niższej Austryi, i omawia rozporządzenie, którem zalecono przekroczenia prasowe traktować szczególnie w myśl §. 302 u. k. P. Posche zaleca rychłą restauracyę więzień lublańskich, uszkodzonych przez trzęsienie.

Kokoschinegg podnosi, iż nowa procedura cywilna wymaga nowej organizacyi personalu sądowego, adwokatów i notaryuszy i wnosi o utworzenie nowego sądu obwodowego w Marburgu. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości Krall odpowiada na wczorajsze wywody p. Slavika w sprawie procesów przeciw Omladinistom. Zdaniem mowcy p. Slavik nie udowodnił, że kogokolwiek niesłusznie zasądzono w tym procesie. Istnieje skłonność sympatyi dla politycznych skazańców zbytnio rozszerzać i w każdym z nich widzieć męczennika. Niestety mowca nie może wydać sądu o procesie przeciw Omladinistom, musi jednak zauważyć, że p. Slavik wyjął z wyroku pojedyńcze ustępy i wywodził z nich niewinność pojedyńczych zasądzonych a do tego potrzeba dokładnego zbadania wypadku. To też nie można dostrzedz skąd p. Slavik wziął powody do sądzenia, iż skazano niewinnych.

Wiedeń, 19 lipca. (Z Izby poselskiej). Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dziękuje Pinińskiemu za poruszenie sprawy urzędników i ksiąg gruntowych, oświadcza, że poczynił już zarządzenie, aby w Galicyi gruntowną rewizyę tych ksiąg przeprowadzić. (Oklaski).

Co do kwestyi urzędników, to uczyniono już wiele i jeszcze więcej się zrobi, aby pomnożyć posady i przenieść wielu do wyższych klas. Ministerstwo sprawiedliwości spełni swój obowiązek i zapewni dostateczne siły, jakich wymaga nowa procedura cywilna.

Mowca prostuje następnie kilka twierdzeń Gessmanna co do zajść w Gorycyi, odpowiada potem na interpelacyę pp. Haucka, Hofmanna i Pernerstorfera w sprawie konfiskat, oświadczając, że ministerstwo nie wywiera wpływu na poszczególne wyroki a pozostawia sobie tylko naczelny nadzór. Kardynalnym punktem wyjścia dla ministerstwa jest ścisłe przestrzeganie ustawy. Mowca oznajmia, że były minister sprawiedliwości Schoenborn wydał 17 czerwca rozporządzenie polecające prokuratoryom wyraźnie, że mają tylko w takich wypadkach pisma konfiskować, jeżeli są dostateczne powody do postępowania subjektywnego. Ten sam reskrypt nakłada na prokuratorye obowiązek szybkiego i energicznego zarządzenia „subjektywki“, ażeby uczynić zadość dawno wypowiadanemu życzeniu publicystyki.

Mowca odczytuje dosłownie cały ten reskrypt, omawia znaczenie i skuteczność sądów przysięgłych, wyraża w końcu wszystkim czynnikom, które się przyczyniły do uchwalenia projektu procedury cywilnej podziękowanie w imieniu rządu, a mianowicie Izbie całej w ogólności, sprawozdawcom, przewodniczącemu komisyi, byłemu ministrowi sprawiedliwości i prezydyum Izby. (Żywe oklaski.)

Wiedeń, 19 lipca. (Z Izby poselskiej.) Promber nazywa nową procedurę świetną zdobyczą ubiegającej sesyi i podnosi z uznaniem zasługi, około tego dzieła położone przez obecnego kierownika ministerstwa sprawiedliwości. (Oklaski.) Mowca żąda polepszenia bytu materyalnego sędziów.

Schil wygłasza mowę w języku czeskim. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 19 lipca. Prezydent generalnej dyrekcyi kolei państwowych szef sekcyi Biliński wyjechał wczoraj w południe w podróż do Galicyi celem rewizyi dróg żelaznych. Z Krakowa Dr Biliński uda się do Podgórza-Płaszowa dla zwiedzenia robót kolejowych, poczem ma obejrzeć niektóre inne roboty, odbyć objazd inspekcyjny linii pomiędzy Lwowem, Złoczowem a Podwołoczyskami, poczem powróci w przyszłym tygodniu do Wiednia.

Wiedeń, 19 lipca. Pogłoski, jakie rozpowszechniono na giełdzie o tem, jakoby Austro-Węgry wystosowały notę do mocarstw w sprawie bułgarskiej, zaznaczając, iż uznanie księcia bułgarskiego nie może nastąpić jednostronnie ze strony Rosyi, lecz jedynie za wspólną zgodą mocarstw, są jak najzupełniej bezpodstawne i wprost zmyślone.

Karlsbad, 19 lipca. Książę Ferdynand wystosował po śmierci Stambułowa do jego żony następujący telegram:

„Pełen oburzenia i smutku a wobec tragicznego końca pamiętając jedynie o wybitnych zaletach tego, który okazał Bułgaryi tak pamiętne zasługi, ponownie łączę ze łzami Pani moje najgłębsze i najboleśniejsze współczucie, prosząc Boga, aby wspierał Panią w tej strasznej próbie i zesłał jej pociechę w tej myśli, że historya przechowa wieczną pamięć o patryocie, którego wstrętny i oburzający zamach wydarł miłości jego przyjaciół. *Ferdynand.*“

Paryż, 19 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów zajmowano się sprawą dymisyi rady legii honorowej.

Uchwalono utrzymać tę radę w jej funkcyach, póki nie nastąpi reorganizacya.

Pułkownik Archinard mianowany został dyrektorem sekcyi obrony w ministerstwie dla kolonij.

Rzym, 19 lipca. „Agencya Stefaniego“ donosi z Massawy na podstawie pewnych relacyj z wnętrza kraju, że inżynier Capuci nie został wzięty do niewoli.

Bezzasadne są również wieści o wydaleniu innych Włochów z Harrar. Negus Menelik wybiera się z powrotem do Entoto.

Bern, 19-go lipca. Umarł tu były prezydent szwajcarskiej rady związkowej, dr. Karol Schenk, przeżywszy lat 72.

Schenk był sześć razy prezydentem, mianowicie w latach 1865, 1871, 1874, 1878, 1885 i 1893.

Londyn, 19 lipca. Do wczoraj południa wybrano: 278 unionistów, 68 liberalnych, 36 Irlandczyków i 2 kandydatów partyi robotniczej. Unioniści zyskali 57, liberalni 10 mandatów. Były minister John Morley uległ przy wyborze w Newcastle konserwatywnemu kandydatowi Crudlasowi, który wybrany został większością 300 głosów.

Sofia, 19 lipca. Zwłoki Stambułowa ułożono już na katafalku. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 2 po południu.

Pomiędzy pismami kondolencyjnemi, jakie wdowa po Stambułowie otrzymała, znajdują się także telegramy od księcia Walii, tudzież od rządów angielskiego i rumuńskiego.

Sofia, 19 lipca. „Agence Balcanique“ donosi, że zamiar rządu, pochwalony przez panującego, aby wziąć inicyatywę w pochowaniu Stambułowa na koszt państwa, natrafia na silny opór ze strony przyjaciół zmarłego. Przez to ma być osiągniętem, aby usunąć rząd i panującego od pogrzebu i z tego ciągnąć korzyść. Chociaż deputacyi, wysłanej przez księcia i księżnę celem złożenia kondolencyi, rodzina Stambułowa nie przyjęła, książę i rząd trwają przy zamiarze oddania ostatniej czci zmarłemu.

„Agence Balcanique“ sądzi, że dla oświecenia opinii publicznej należy wyjaśnić wszystkie okoliczności, ażeby ogół mógł powziąć przekonanie, że zachowanie się rodziny zmarłego uniemożliwia obecność na pogrzebie reprezentacyi księcia i rządu bułgarskiego.

Sofia, 19 lipca. Wiadomość, jakoby kilku przedstawicieli zagranicznych było obecnych przy zgonie Stambułowa, nie potwierdza się. Niektórzy z nich byli tam przed śmiercią Stambułowa, inni później.

Sofia, 19 lipca. Według „Agence balcanique“ wiadomość o aresztowaniu Tufekcziewa nie sprawdza się.

Prefekt policyi usunął ze służby trzech żandarmów, którzy aresztowali Gumczę, ścigającego jednego z zabójców Stambułowa. Przeciwko tym żandarmom wdrożono dochodzenie sądowe.

Tłumy ludności cisną się do oglądania zwłok Stambułowa.

Nowy Jork, 19 lipca. O bitwie stoczonej z powstańcami na Kubie koło Bayamo, donoszą z Hawanny następujące szczegóły: Pomiędzy Bayamo i Manzanillo kawalerya hiszpańska pod dowództwem marszałka Martinez-Camposa zmusiła do ucieczki 3000 powstańców, z których wielu zabito i raniono. Po stronie hiszpanskiej padł generał Santocildes. Trzej oficerowie ranni. Wódz powstańców Antoni Maceo został raniony i wzięty w niewolę.

Według depeszy z Santiago wojska hiszpańskie miały w tejże bitwie ponieść dotkliwe straty.

Honkong, 19 lipca. Według wiadomości z Amoy Chińczycy zaczepili Japończyków pod Tokahamem, w odległości 60 mil na południe od Taipeh. Skutkiem przeważnej liczby nieprzyjaciela, Japończycy tylko dzięki umiejętnej taktyce i karności wojsk, uniknęli ciężkiej klęski i cofnęli się w kierunku północno-zachodnim.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 lipca 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	85
Zjednoczony dług w srebrze	101	05
Austryacka renta złota	123	30
4% austryacka renta (marcowa)	101	35
4% węgierska renta złota	123	40
4% węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	1070	—
Akcye kredytowe	398	75
Londyn	121	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	45
20 marek	11	88
20-frankówki za sztukę	9	66
Banknoty włoskie	46	10
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 19-go lipca. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·90. Żyto na wiosnę 5·92. Pszenica na wiosnę 6·85. Owies na wiosnę 6·02.

Wiedeń, 19-go lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·15; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·30; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·65; 5% obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 320·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·25; losy z 1860 na 500 złr. 156·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 399·20; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 443·—; Länderbank na 200 złr. 278·30; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1069.

Berlin, dn. 19 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 247·50 mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 100·40 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·25 mrk. Austryackie banknoty 168·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się w bieżącym roku **dnia 10 września**; początek kursu **23 września.**

Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne, z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą gorzelnią, cegielnią, z wyrobem drenów, eksploatacyą torfu itp. 1664 1 3

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum lub wyższej szkole realnej, ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Potrzebne dokumenta przy wpisie: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwo szkolne i egzamin dojrzałości, świadectwa moralności za czas od wystąpienia ze szkoły, świadectwo zdrowia, potwierdzone przez lekarza zakładowego; w razie posiadania praktyki rolniczej świadectwo z tejże, która przynajmniej jednoroczna przed przyjęciem do szkoły jest wielce pożądaną.

Wszyscy uczniowie bez wyjątku obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całe utrzymanie wraz z opatą szkolną wynosi rocznie 655 złr. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych. Uczniowie z III roku mogą być uwolnieni od obowiązku noszenia munduru. Liczne stypendya od 100—300 złr. rocznie ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej. — Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom dopiero w II. półroczu, miejsca funduszowe już w pierwszem. Ci, którzy się chcą ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść najdalej **do 9 września** podania należycie udokumentowane na ręce **Dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach,** która również udziela wszelkich bliższych wyjaśnień.

L. Wkr. 40.185/95.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia **dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1896, ewentualnie zaś po koniec roku 1898,** przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 2-gim września a 2-gim października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w r. 1895.

Nr. porz.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwaga
1	**Chrzanowski**	Kraków-Chełmek	Babice	315	—
2			Chełmek	550	—
3	**Tarnowski**	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
4	**Mielecki**	Dębica-Nadbrzezie	Annopol	218	z domkiem
5			Dąbie	260	—
6			Rzyszki	450	—
7			Tuszów	1250	z domkiem
8	**Tarnobrzeski**	Dębica-Nadbrzezie	Rozwadów	1220	z domkiem
9	**Niski**	Rzeszów-Nadbrzezie	Gorzyce	700	z domkiem
10			Jeżowe	945	z domkiem
11			Nowosielec (Piorunka)	660	z domkiem
12	**Jarosławski**	Jarosław-Bełzec	Jarosław	7503	z domkiem
13			Makowisko	1000	—
14	**Cieszanowski**	Jarosław-Bełzec	Wulka zapałowska	2351	z domkiem
15			Oleszyce	1260	—
16			Cieszanów	1500	—
17			Płazów	1351	—
18			Bełzec	1350	—
19	**Brzozowski**	Dynów-Sanok	Dynów	2370	z domkiem
20			Niewistka	630	—
21	**Lwowski**	Lwów-Stojanów	Podliski małe	4100	z domkiem
22	**Żółkiewski**	Lwów-Stojanów	Pieczychwosty	1815	z domkiem
23	**Kamionecki**	Krasne-Busk	Busk	1700	z domkiem
24	**Bobrecki**	Lwów-Rohatyn	Repechów	586	z domkiem
25			Spilczyn	463	z domkiem
26	**Złoczowski**	Zborów-Załośce	Kudobińce	1140	z domkiem
27			Młynowce	840	z domkiem
28			Załośce	1070	z domkiem
29		Złoczów-Brzeżany	Bohutyn i Rozchódów	1860	—
30	**Brzeżański**	Rohatyn-Tarnopol	Kurzany	928	z domkiem
31	**Rohatyński**	Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1552	z domkiem
32	**Tarnopolski**	Tarnopol-Zbaraż	Szlachcińce	1406	z domkiem
33	**Zbarazki**	Tarnopol-Zbaraż	Zbaraż	1330	z domkiem
34	**Kołomyjski**	Tyśmienica-Kołomyja	Pubary	813	z domkiem
35	**Trembowelski**	Strusów-Buczacz	Darachów	522	z domkiem
36			Dobropole	582	—
37			Strusów	1166	—
38	**Śniatyński**	Horodenka-Załucze	Stecowa	1600	z domkiem
39	**Horodeński**	Horodenka-Załucze	Jasienów	1400	z domkiem
40		Sielec-Zaleszczyki	Raszków	1000	z domkiem
41			Serafińce	1070	z domkiem
42			Niezwiska	1120	—

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 2 września b. r.,** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega na dowód, że przyjmuje w tym protokóle zawarte postanowienia. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą, należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma **10%** łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Depart. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych 1686 1 3

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1895 roku. **Grott.**